

KS. JAN PRZYBYŁOWSKI

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Warszawa

Wychowanie i formacja chrześcijańska ludzi dorosłych a misja duszpasterska Kościoła

- WSTĘP. 1. MIŁOŚĆ W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE.
2. OBYCZAJOWOŚĆ W MIŁOŚCI. 3. OBLICZE MIŁOŚCI.
4. CZYN MIŁOŚCI. 5. WYCHOWANIE I FORMACJA – POZNAWANIE I UCZENIE SIĘ CZŁOWIECZEŃSTWA. 6. WYCHOWANIE WZAJEMNE.
7. SAMOWYCHOWANIE. 8. POZNANIE SAMEGO SIEBIE. 9. WYCHOWANIE I FORMACJA DROGĄ DO ŚWIĘTOŚCI. 10. ZALEŻNOŚĆ FORMACJI DUCHOWEJ I LUDZKIEJ. 11. ŻYCIE W ŚWIECIE, ALE NIE WEDŁUG OBYCZAJÓW ŚWIATA. 12. EWANGELICZNY WYMIAR FUNKCJI WYCHOWAWCZEJ KOŚCIOŁA. ZAKOŃCZENIE.

WSTĘP

Wychowanie i formacja chrześcijańska powinny być oparte na miłości. Miłość jest ich źródłem, celem, środkiem, zasadą, metodą. Jeśli miłość jest w centrum formacji i wychowania, to należy postawić podstawowe pytanie: co miłość może zmienić w osobie chrześcijanina? Odpowiedź na to pytanie zawiera się w zmodyfikowanym przysłowiu łacińskim: *Christianus cognoscitur amore, more, ore, re* (chrześcijanina poznaje się po miłości, obyczajach, obliczu i czynach) – można uznać, że są to podstawowe wymiary wychowania i formacji chrześcijańskiej ludzi dorosłych.

W świetle nauczania Tradycji i Magisterium udział Kościoła w procesie wychowawczo-formacyjnym ma charakter pomocniczy. W konsekwencji oznacza to, że w każdym rodzaju wychowania i for-

macji chrześcijańskiej należy uwzględnić współpracę z Kościołem. Kościół pragnie nade wszystko wychowywać i formować chrześcijan „poprzez rodzinę”, w oparciu o właściwą jej „łaskę stanu” i „charyzmat” wspólnoty rodzinnej. Chodzi więc o to, aby czyniła to w łączności z Kościołem, biorąc w ten sposób udział w jego życiu i misji¹.

Wychowanie i formacja chrześcijańska człowieka zaczynają się w rodzinie. Taki jest naturalny porządek życia ludzkiego. Człowiek rodzi się w rodzinie, a jego ludzkim powołaniem jest założenie własnej rodziny. W rodzinie człowiek wychowuje się, dorasta i dojrzewa do kierowania własnym życiem i realizacją powołania chrześcijańskiego. Rodzina tworzy również środowisko formacyjno-wychowawcze, gdyż wokół niej skupia się życie społeczne i na niej koncentrują się społeczne działania. Rodzina może właściwie wypełniać swoją misję tylko wtedy, gdy jest traktowana jako naturalne środowisko życia człowieka, jako powołanie każdego człowieka, jako bogactwo społeczne, które wymaga szczególnej troski i opieki. Kościół wypełnia swoją funkcję wychowawczo-formacyjną we współpracy z rodziną, dlatego promuje życie rodzinne, wspiera jej rozwój, czuwa nad największą wartością rodziny: życiem, które jest owocem prawdziwej miłości.

1. MIŁOŚĆ W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Rodzina wyrasta z miłości małżonków, którzy decydują się na poczęcie dziecka. W tym misterium rodzenia nowego życia uczestniczy człowiek, osoba, która kocha, jako stworzenie jednostkowe, złożone z ciała i duszy. Jedynie wówczas, kiedy obydwaj wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą. Tylko w ten sposób miłość może dojrzewać, osiągając swoją prawdziwą wielkość². Ludzka, płodna miłość jest zatem ukierunkowana nie tylko na życie, ale także na dojrzewanie osoby ludzkiej.

Mężczyzna i kobieta w momencie małżeńskiego zjednoczenia są odpowiedzialni za dar, jakim dla siebie wzajemnie się stali przez sakramentalne przymierze. Logika całkowitego daru z siebie dla drugiego człowieka otwiera ich potencjalnie na rodzicielstwo³. W ten sposób

¹ Jan Paweł II, *List do rodzin „Gratissimam sane”*, Rzym 1994, n. 16 (dalej cyt. jako: GS).

² Benedykt XVI, *Encyklika „Deus Caritas est”*, Rzym 2005, n. 5 (dalej cyt. jako: DCE).

³ W życiu małżeństwa i rodziny można wyróżnić dwa podstawowe aspekty: uświęcenie we wspólnocie wiernej miłości i uświęcenie przez płodność, z którą wiąże się zadanie chrześcijańskiego wychowania potomstwa. Droga do święto-

małżeństwo ma urzeczywistnić się jako rodzina. Jednak celem wzajemnego daru mężczyzny i kobiety jest nie tylko zrodzenie dzieci, lecz również doskonalenie się w miłości⁴.

Benedykt XVI naucza, że do rozwoju miłości, do wyższych jej poziomów, jej wewnętrznych oczyszczeń należy fakt, że poszukuje ona definitywności i to w podwójnym znaczeniu: w sensie wyłączności – tylko ta jedyna osoba (mężczyzna dla kobiety i kobieta dla mężczyzny) – oraz w sensie „na zawsze” (wierność i uczciwość). Miłość obejmuje całość egzystencji w każdym jej wymiarze, także w wymiarze czasu. Nie mogłoby być inaczej, ponieważ jej obietnica ma na celu wieczność (DCE, n. 6).

2. OBYCZAJOWOŚĆ W MIŁOŚCI

Podstawą obyczajowości jest stosunek człowieka do bogactwa miłości i godności człowieczeństwa. Miłość prawdziwa jest jedną rzeczywistością, ale ma dwa wymiary: *eros* i *agape*. W życiu człowieka to jeden, to drugi może bardziej dochodzić do głosu. Gdy jednak te dwa wymiary oddalają się zupełnie od siebie, powstaje karykatura, a w każdym razie ograniczona forma miłości (DCE, n. 8).

Człowiek również jest jedną rzeczywistością, ale jego konstytucja ludzka jest złożona z ciała i duszy. Człowiek staje się naprawdę sobą, kiedy ciało i dusza odnajdują się w wewnętrznej jedności. Jeżeli człowiek dąży do tego, aby być jedynie duchem i chce odrzucić ciało jako

ści, którą idą współcześni małżonkowie i rodzice, podlega dziś szkodliwym wpływom pewnych nurtów myślowych, dla których pożywkę stanowi hedonizm, szerzący się w całym społeczeństwie.

⁴ Małżeństwo trwa aż do śmierci, a rodzina istnieje do usamodzielnienia się dzieci. Nie chodzi tutaj o istotę, ale rodzaj relacji. Małżeństwo staje się rodziną, gdy pojawia się dziecko. Narodziny a potem wychowanie dziecka odbywają się w rodzinie. Gdy dziecko dorośnie, odkrywa powołanie do życia małżeńskiego. Związek małżeński oznacza opuszczenie domu rodzinnego. Wyjście z własnej rodziny ma jednak swoją cenę. Płacą ją najpierw rodzice, którzy muszą pogodzić się z odejściem dziecka. Płaci ją również dziecko, bo musi narodzić się powtórnie – opuszczając dom rodzinny rodzi się dla świata. Małżeństwo dziecka jest naturalną kontynuacją miłości i życia rodziców. Rodzice zostają więc wzbogaceni miłością i życiem swojego dziecka, które realizują się w ich małżeńskim życiu. Związek małżeński prowadzi do powstania rodziny i od tego momentu relacja małżeńska zostaje ubogacona relacją rodzinną. Jednak ta relacja może być prawidłowa pod warunkiem, że rodzice pozwolą dziecku uwolnić się od samych siebie i uniezależnić. Jest to bardzo trudne zadanie, zwłaszcza dla matki, ale konieczne. W tej nowej sytuacji nadal funkcjonuje więź rodzicielska, ale ważniejsza staje się więź małżeńska i rodzinna.

dziedzictwo tylko zwierzęce, wówczas duch i ciało tracą swoją godność. Jeśli, z drugiej strony, odżegnuje się od ducha i wobec tego traktuje materię, ciało, jako jedyną rzeczywistość, tak samo traci swoją wielkość. Gassendi pozdrawiał żartobliwie Kartezjusza: „O duszo!”, a Kartezjusz odpowiadał: „O ciało!”⁵. Kocha jednak nie sama dusza i nie samo ciało: kocha człowiek (DCE, n. 5).

3. OBLICZE MIŁOŚCI

O obliczu prawdziwej miłości decyduje obraz człowieka. Biblijna opowieść o stworzeniu mówi o samotności pierwszego człowieka, Adama, któremu Bóg chce dać stosowną pomoc. Żadne ze stworzeń nie może być dla człowieka pomocą, jakiej potrzebuje, chociaż sam dał nazwę wszystkim dzikim zwierzętom i ptakom, włączając je w ten sposób w kontekst swojego życia. Tak więc Bóg stwarza kobietę z żebra mężczyzny i Adam znajduje pomoc, jakiej potrzebuje: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2,23). Można zobaczyć na tle tego opowiadania idee występujące, na przykład w micie opowiedzianym przez Platona, według którego człowiek pierwotnie miał kształt kuli, co oznacza, że sam w sobie był kompletny i samowystarczalny. Ale, karząc go za pychę, Zeus go przepołowił i teraz nieustannie poszukuje swej drugiej połowy, i dąży ku niej, aby odzyskać pełnię⁶.

W przekazie biblijnym nie ma mowy o karze, ale w Objawieniu pojawia się myśl, że człowiek jest w jakiś sposób niekompletny i ze swej natury dąży do znalezienia w drugim dopełnienia swej całości. W Biblii występuje również prawda, że tylko w zjednoczeniu mężczyzny i kobiety człowiek może stać się „kompletny”. Wyraża to najpełniej prorocstwo dotyczące Adama: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24)⁷.

Benedykt XVI zauważa, że mamy tu do czynienia z dwoma ważnymi aspektami: *eros* jest niejako zakorzeniony w naturze człowieka. Adam poszukuje i „opuszcza ojca swego i matkę swoją”, by odnaleźć niewiastę; jedynie razem przedstawiają oni całość kształtu człowieczeństwa, stając się „jednym ciałem”. Nie mniej ważny jest drugi aspekt: ze względu na ukierunkowanie zawarte w akcie stwórczym *eros* kieruje

⁵ Por. R. Descartes, *Oeuvres*, opr. V. Cousin, vol. 12, Paryż 1824, s. 95nn.

⁶ Por. Platon, *Uczta*, 189c-192d.

⁷ DCE, n. 11.

człowieka ku małżeństwu, związkowi charakteryzującemu się wyłączością i definitywnością; tak i tylko tak urzeczywistnia się jego głębokie przeznaczenie. Monoteistycznemu obrazowi Boga odpowiada monogamiczne małżeństwo. Małżeństwo oparte na miłości wyłącznej i definitywnej staje się obrazem relacji Boga z jego ludem i odwrotnie: sposób, w jaki miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości. Ten ścisły związek między erosem i małżeństwem występujący w Biblii prawie nie znajduje sobie podobnych w literaturze pozabiblijnej (DCE, n. 11).

4. CZYN MIŁOŚCI

Z małżeńskiej jedności rodziców rodzi się nowy człowiek, który przynosi z sobą na świat szczególny obraz i podobieństwo Boga: w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby⁸. Człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” (KDK, n. 24). Geneza człowieka to nie tylko prawa biologii, to równocześnie stwórcza wola Boga. Należy ona do genealogii każdego człowieka. Bóg „chciał” człowieka od początku i Bóg go „chce” w każdym ludzkim poczęciu i narodzeniu. Bóg „chce” człowieka jako osoby, czyli istoty do Siebie podobnej. Każdy człowiek jest stworzony przez Boga „dla niego samego”⁹. W osobową konstytucję każdego człowieka, a także w człowieczeństwo, wpisana jest wola Boga, który chce, aby człowiek posiadał celowość jemu tylko właściwą. Bóg daje człowieka rodzinie i społeczeństwu. Rodzice, stając wobec nowej ludzkiej istoty, powinni mieć pełną świadomość tego, że Bóg „chce” tego człowieka „dla niego samego”¹⁰.

Nowy człowiek od chwili poczęcia przeznaczony jest do tego, ażeby w pełni wyraziło się i „urzeczywistniło” jego człowieczeństwo (KDK, n. 24). Podstawowym powołaniem człowieka jest „być człowiekiem” na miarę daru, jaki otrzymał. W pierwszym rzędzie na miarę tego „talentu”, którym jest samo człowieczeństwo, a z kolei dopiero na miarę wszystkich talentów osobistych (indywidualnych), jakimi został obdarzony. W tym znaczeniu Bóg chce każdego człowieka „dla niego samego”¹¹.

⁸ GS, n. 9.

⁹ Odnosi się to do każdego człowieka, również do tych, którzy przychodzą na świat z jakimś głębokim schorzeniem lub niedorozwojem.

¹⁰ GS, n. 9.

¹¹ Tamże. Jednakże w „zamyśle Boga” powołanie ludzkiej osoby sięga dalej, poza granice czasu. Wychodzi na spotkanie tego zamierzenia Ojca Przedwiecznego, które zostało objawione w Słowie Wcielonym: „Bóg chce człowieka obdarzyć

Ta prawda jest fundamentem wychowania i formacji chrześcijańskiej. Rodzice mają najpierw wychowywać człowieczeństwo swego dziecka, a na drugim miejscu wzbogacać to człowieczeństwo poprzez wpajanie potomstwu chrześcijańskiej nauki i ewangelicznych cnót (KK, n. 41). Jest to najważniejszy apostołat w środowisku rodziny. Poznawanie i uczenie człowieczeństwa, a także dzieło duchowej i moralnej formacji dzieci, uświęca jednocześnie samych rodziców, którzy zaznają dobrodziejstwa odnowy własnego człowieczeństwa i pogłębienia własnej wiary.

5. WYCHOWANIE I FORMACJA – POZNAWANIE I UCZENIE SIĘ CZŁOWIECZEŃSTWA

Źródłem człowieczeństwa jest złączenie materii i ducha w osobie człowieka. Człowieczeństwo ma zatem zawsze wymiar jednostkowy, gdyż stwórczy zamysł Boży realizuje się zawsze jednostkowo wobec każdej osoby ludzkiej. Bóg nie stwarza ludzkości, lecz osobę ludzką obdarzoną człowieczeństwem. Zagrożenie człowieczeństwa wynika z rozdziału pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne w człowieku. Prowadzi to bowiem do tego, że ludzkie ciało jest traktowane w kategoriach specyficznego podobieństwa do wszystkich innych ciał w przyrodzie, które człowiek wykorzystuje jako tworzywo dla produkcji dóbr konsumpcyjnych. Zastosowanie tych samych kryteriów do człowieka jest olbrzymim zagrożeniem, gdyż sprawia, że ciało ludzkie, oderwane od ducha, staje się tworzywem, podobnie jak ciała zwierząt¹².

Dualistyczne myślenie o człowieku prowadzi także do rozwoju nowożytnego racjonalizmu, który promuje radykalne przeciwstawienie ducha i ciała w człowieku.¹³ Człowiek natomiast jest osobą przez swoje ciało i ducha zarazem¹⁴. Nie można tego ciała sprowadzić do wymiarów czystej materii, jest bowiem ciałem „uduchowionym”, podobnie jak duch jest tak głęboko zjednoczony z ciałem, że poniekąd moż-

uczestnictwem w swym Boskim życiu”. Chrystus mówi: „przyszedłem, aby żyć i mieli je w obfitości” (por. J 10,10).

¹² GS, n. 19.

¹³ Ten sam filozof (Kartezjusz), który powiedział: „Myślę, więc jestem” (*Cogito ergo sum*), dał równocześnie początek współczesnemu myśleniu o człowieku, które ma charakter dualistyczny.

¹⁴ „Corpore et anima unus”, jak to trafnie określa Sobór (KDK, n. 14). To zdanie Soboru Watykańskiego II jest poniekąd długo oczekiwaną odpowiedzią, jaką Kościół daje nowoczesnemu racjonalizmowi.

na go nazwać duchem „ucieleśnionym”. Najgłębszym źródłem jego poznania jest Słowo, które stało się Ciałem, dlatego to tylko Chrystus objawia człowiekowi człowieka¹⁵.

Chrześcijańska koncepcja człowieczeństwa przeciwstawia się przesłankom „oświeceniowym”, zgodnie z którymi człowiek jest „bardziej” człowiekiem, jeśli jest „tylko” człowiekiem. Jednak takie określenie człowieka prowadzi do gloryfikacji ciała, a w miłości gloryfikuje eros sprowadzony jedynie do „seksu”. Taka miłość staje się towarem, zwykłą „rzeczą”, którą można kupić i sprzedać, co więcej, sam człowiek staje się towarem. W rzeczywistości to nie jest wielkie „tak” człowieka dla swojego ciała. Przeciwnie, człowiek traktuje wtedy ciało i seksualność jedynie jako materialną część samego siebie, którą można używać i wykorzystywać w sposób wyrachowany, a zarazem przyjemny i nieszkodliwy. W rzeczywistości jest to przejaw degradacji ciała ludzkiego, które już nie jest zintegrowane z całą wolnością istnienia człowieka, nie jest już żywym wyrazem całości jego bytu, lecz jest jakby wrzucone w dziedzinę czysto biologiczną. Żłudne wywyższanie ciała może bardzo szybko przekształcić się w nienawiść do cielesności. Natomiast wiara chrześcijańska zawsze uznawała człowieka za byt jedyny a zarazem podwójny, w którym duch i materia przenikają się wzajemnie, doświadczając w ten sposób nowej szlachetności (DCE, n. 5).

W perspektywie takiej wizji człowieka i miłości trzeba stwierdzić, iż ludziom współczesnym grozi wyobcowanie z tego wszystkiego, co na różne sposoby należy do pełnego bogactwa człowieka. Odnosi się to również do rodziny. Afirmacja osoby w znacznej bowiem mierze wiąże się z rodziną. Rodzina w Bożej myśli jest pierwszą szkołą człowieczeństwa w każdej postaci. Jest w tym zawarty imperatyw: bądź człowiekiem jako syn twojej ojczyzny, jako obywatel twojego państwa, jako – w znaczeniu nowożytnym – obywatel świata¹⁶.

6. WYCHOWANIE WZAJEMNE

W wychowaniu i formacji chrześcijańskiej chodzi o to, aby podjąć całe potencjalne bogactwo, jakim jest każdy człowiek rozwijający się pośród rodziny i zaktualizować je w coraz dojrzsalsze człowieczeństwo.

¹⁵ GS, n. 19.

¹⁶ Tamże, n. 15. Bóg jest „przyjazny” człowiekowi (*filanthropos*, jak mówili Grecy). Stwórca wszechrzeczy jest Bogiem miłości i życia. Pragnie On, aby człowiek miał życie i aby miał je w obfitości, jak mówi Chrystus (por. J 10,10).

Jest to proces wzajemny: wychowawcy i rodzice są równocześnie w pewien sposób wychowywani. Ucząc człowieczeństwa swoje dziecko, sami też poznają je na nowo i uczą się go na nowo. Tu objawia się organiczna struktura rodziny¹⁷.

Człowieczeństwo jest darem. Wychowanie polega na nieustannym poznawaniu jego bogactwa. Człowieczeństwo tworzy natura, która jest także fundamentem życia duchowego człowieka. Człowieczeństwo jest niezmiennie, a nieustannym zmianom podlega osobowość, charakter, myślenie, działanie, stan emocjonalno-uczuciowy człowieka. Wychowanie człowieczeństwa ma charakter ciągły i trwa przez całe życie. Żyjesz, a zatem musisz się wychowywać, a jednocześnie być wychowywanym i wychowywać innych. Wychowanie zatem jest obdarowywaniem się nawzajem bogactwem człowieczeństwa. Można uczyć drugiego człowieka człowieczeństwa, ale nie można go zmienić. Poznawanie człowieczeństwa jest zawsze odkrywaniem nowych jego wymiarów. To poznanie nie ma ograniczeń, gdyż człowieczeństwo jest niepojętym, nieogarnionym, bezgranicznym bogactwem. W człowieczeństwie każdego człowieka jest bowiem zapisane podobieństwo Boże (człowieczeństwo – natura ubogacona duchem). Wychowanie jest więc przede wszystkim dwustronnym obdarzaniem człowieczeństwem. Rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które z sobą przynosi na świat¹⁸.

7. SAMOWYCHOWANIE

Wychowanie i formacja nigdy się nie kończą, gdyż Chrystus żywa – to znaczy objawia swą konkretną i ściśle określoną wolę – w każdej porze życia. Dlatego czuwanie, to znaczy uważne nasłuchiwanie głosu Boga, jest podstawowym i niezmiennym nastawieniem ucznia Chrystusowego. Nie chodzi jednak tylko o to, by chrześcijanie wiedzieli, czego Bóg chce od każdego z nich w różnych sytuacjach życia. Trzeba jeszcze czynić to, czego Bóg chce¹⁹. Ażeby zaś w postępowaniu dochować wierności woli Bożej, trzeba być do tego zdolnym i stale tę zdolność rozwijać – oczywiście z pomocą łaski Bożej, której nigdy

¹⁷ GS, n. 16.

¹⁸ Tamże. Nie przestaje to być aktualne również w przypadku dzieci ułomnych i niedorozwiniętych fizycznie lub psychicznie. Pod tą postacią również objawia się człowieczeństwo, które może być wychowawcze i to w sposób szczególny.

¹⁹ Chrześcijanom przypominają o tym słowa Maryi, Matki Jezusa, wypowiedziane do sług w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

nie braknie, jak mówi św. Leon Wielki: „Ten, który dał godność, da także siłę!”²⁰ a także poprzez wolną i odpowiedzialną współpracę każdego chrześcijanina indywidualnie²¹.

Proces wychowawczy prowadzi zatem do takiego stopnia dojrzałości psychofizycznej, aby człowiek zaczął „wychowywać się sam”. Z biegiem czasu to samowychowanie przerośnie poniekąd dotychczasowy proces wychowawczy. Przerastając, nie przestaje jednak w dalszym ciągu z niego wyrastać. Młody człowiek spotyka nowe osoby i nowe środowiska, a w szczególności nauczycieli i kolegów w szkole, którzy zaczynają wywierać na jego życie dodatni albo ujemny wpływ wychowawczy. W tym nowym kontakcie występuje pewien dystans, a nawet sprzeciw w stosunku do wychowania rodzicielskiego, w stosunku do rodziny. Mimo wszystko jednak proces samowychowania w zasadniczej mierze potwierdza to, co dokonało się w chłopcu czy dziewczynie poprzez wychowanie w rodzinie i w szkole. Nawet przeobrażając się, odchodząc we własnym kierunku, młody człowiek pozostaje nadal w orbicie swych egzystencjalnych korzeni²².

8. POZNANIE SAMEGO SIEBIE

Podstawowym celem formacji świeckich katolików jest coraz pełniejsze odkrywanie przez nich własnego powołania i coraz większa gotowość do tego, by żyć nim w wypełnianiu własnej misji. To osobiste powołanie i misja określa godność i odpowiedzialność każdego z katolików świeckich i stanowi środek ciężkości całego dzieła formacji. Jej celem jest bowiem pomoc w radosnym i pełnym wdzięczności rozpoznaniu tej godności oraz w wiernym i wspaniałomyślnym podjęciu odpowiedzialności za nią. Ludzie są odwiecznie obecni w Bożym zamyśle, bo umiłował ich jako osoby jedyne i niepowtarzalne, wzywając każdego indywidualnie jego własnym imieniem²³. Jednak przedwieczny plan Boga objawia się każdemu człowiekowi w miarę rozwo-

²⁰ „Dabit virtutem, qui contulit dignitatem!”. Św. Leon Wielki, *Serm. II*, 1: *S. Ch.* 200, 248.

²¹ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Christifideles laici”*, Rzym 1989, n. 58 (dalej cyt. jako: ChL)

²² GS, n. 16.

²³ Chrystus jest dobrym Pasterzem, który „woła (...) swoje owce po imieniu” (J 10,3).

ju historii jego życia i tworzących go wydarzeń, a więc stopniowo: w pewnym sensie z dnia na dzień²⁴.

W sferze osobowego samopoznania dokonuje się proces nieustannego dążenia do prawdy i do konfrontacji z nią: im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat, tym lepiej zna siebie jako istotę jedyną w swoim rodzaju. Z tego poznania rodzą się pytania o sens rzeczy i jego własnego istnienia. Wszystko, co jawi się jako przedmiot ludzkiego poznania, staje się tym samym częścią życia człowieka. Wiedza o samym sobie nie jest więc dana, ale trzeba ją zdobywać. Poznanie świata jest konieczne, aby człowiek mógł poznać siebie. Nie jest to jednak wiedza całkowita, gdyż dotyczy jedyności i niepowtarzalności każdej istoty ludzkiej, a także jej wartości osobowej. Poznanie świata nie daje jednak człowiekowi możliwości poznania swojej osobowości. Ta wiedza jest bowiem w człowieku i można ją wydobyć jedynie poprzez wejście w samego siebie.

Według Jana Pawła II, wezwanie: „poznaj samego siebie”, wryte na architrawie świątyni w Delfach, stanowi świadectwo fundamentalnej prawdy, którą powinien uznawać za najwyższą zasadę każdy człowiek, określając się pośród całego stworzenia właśnie jako „człowiek”, czyli ten, kto „zna samego siebie”. Wystarczy zresztą przyjrzeć się choćby pobieżnie dziejom starożytnym, aby dostrzec wyraźnie, jak w różnych częściach świata, gdzie rozwijały się różne kultury, ludzie równocześnie zaczęli stawiać sobie podstawowe pytania towarzyszące całej ludzkiej egzystencji: Kim jestem? Skąd przychodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu?²⁵ Wspólnym źródłem tych pytań jest potrzeba sensu, którą człowiek od początku bardzo mocno odczuwa w swoim sercu: od odpowiedzi na te pytania zależy bowiem, jaki kierunek powinien nadać własnemu życiu²⁶.

²⁴ Warunkami, od których zależy odkrywanie konkretnej woli Pana odnoszącej się do życia, są: pełne gotowości i uważne wsłuchiwanie się w Słowo Boże i naukę Kościoła, synowska i wytrwała modlitwa, korzystanie z mądrego i troskliwego kierownictwa duchowego, rozpoznawanie w świetle wiary otrzymanych darów i talentów, a także sytuacji społecznych i historycznych, w których wypadło nam żyć (ChL, n. 58).

²⁵ Pytania te są obecne w świętych pismach Izraela, znajdują się w Wedach, jak również w Awestach; spotyka się je w pismach Konfucjusza czy Lao-Tse, w przepowiadaniu Tirthankhary i Buddy; są także obecne w poematach Homera czy w tragediach Eurypidesa i Sofoklesa, podobnie jak w pismach filozoficznych Platona i Arystotelesa.

²⁶ Jan Paweł II, *Encyklika „Fides et ratio”*, Rzym 1989, n. 1.

9. WYCHOWANIE I FORMACJA DROGĄ DO ŚWIĘTOŚCI

W dialogu między Bogiem, który wzywa, a osobą, do której odpowiedzialności apeluje, zawiera się możliwość, a raczej konieczność integralnej formacji chrześcijańskiej, która jest stałym procesem osobistego dojrzewania i upodabniania się do Chrystusa, zgodnie z wolą Ojca, pod kierunkiem Ducha Świętego (ChL, n. 57).

Zakładając jedność świętości, nauczanie soborowe dopuszcza różnorodne formy duchowości chrześcijańskiej, zależnie od różnych stanów życia i posług: „W różnych rodzajach życia i powinnościach jedną świętość uprawiają wszyscy, którymi kieruje Duch Boży (...). Każdy stosownie do własnych darów i zadań winien bez ociągania kroczyć drogą wiary żywej, która wzbudza nadzieję i działa przez miłość (KK, n. 41)”²⁷.

W zwyczajnym spełnianiu miłości chrześcijańskiej jej materialnym przedmiotem są u świeckich stworzenia²⁸. W tym też miłość świeckich do Boga różni się od miłości osób duchownych. Lecz ten rodzaj miłowania Boga w stworzeniach, a stworzeń w Bogu, nie jest sam w sobie przeszkodą do doskonałości, a raczej stanowi on dla świeckich właściwy sposób uświęcenia. Doświadczenie codzienności dowodzi, że świeccy, krocząc tą drogą, doświadczają niekiedy pewnego napięcia, czasem bardzo bolesnego, między miłością Boga a miłowaniem świata. Lecz to napięcie nie powinno być rozwiązane na korzyść faktycznego odwrócenia i uczuciowego odłączenia się od świata, jak powinno to mieć miejsce w życiu osób duchownych. Byłoby to zdradą powołania świeckiego oraz utratą skutecznego środka do świętości²⁹.

Według Soboru, istotnym element „świeckiego charakteru” laikatu jest szukanie królestwa Bożego przez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej (KK, n. 31). Nie otrzymują zatem gotowego „produktu”, ale sami zajmują się wyszukiwaniem znaków królestwa Bożego. Jest ono ukryte, jak skarb lub drogocenna

²⁷ E. Weron, *Niebezpieczeństwo klerikalizacji laikatu*, *Communio* 7(1987)3, s. 91-92.

²⁸ *Katechizm Kościoła Katolickiego* naucza, że modlitwa jest najpierw przeżywana na podstawie rzeczywistości stworzenia i taka modlitwa jest udziałem bardzo wielu sprawiedliwych we wszystkich religiach (KKK, n. 2569). Stworzenie należy zatem do religijnego wymiaru życia człowieka.

²⁹ P. C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, *Communio* 7(1987)3, s. 79-80. Dla świeckich chrześcijan żyjących w małżeństwie: „przypodobać się” swojemu małżonkowi znaczy: „przypodobać się” Panu.

perła (por. Łk 13,44-46), w sprawach światowych. Do istoty duchowości świeckich należy zatem pozostawanie w świecie, natomiast przyczynianie się do jego uświęcenia od wewnątrz otwiera ich na dialog z osobami duchowymi³⁰.

Formacja świeckich domaga się odczytania Ewangelii z uwzględnieniem mądrości świata, w którym żyją na co dzień. Mądrość ta tworzy się w rzeczywistości ziemskiej, która jest naznaczona skutkami grzechu pierworodnego (aspekt przedmiotowy), ale staje się zła tylko w relacjach podmiotowych, które można oceniać moralnie (interpretacja eschatologiczna – finalna). Rzeczywistość doczesna może jednak przekraczać wymiary moralnej interpretacji i otwiera się wtedy możliwość eksperymentalnego (doświadczalnego) zdobywania mądrości ziemskiej przez ludzi świeckich, co również stanowi wymiar spełniania się niezmiennej woli Bożej³¹. W wymiarze eksperymentalnym mądrości ziemskiej nie popełnia się błędów, a każde nowe doświadczenie jest nauką. W konsekwencji oznacza to, że w dorastaniu eksperymenty „nieudane” są tak samo ważną częścią tego procesu, jak doświadczenia, które się powiodły. Wierni świeccy, żyjący w świecie, jeśli nawet nie potrafią w sposób pozytywny odpowiadać na łaskę Ducha Świętego i poddać się „kierownictwu duchem ewangelicznym” (KK, n. 31), to przecież weryfikują w swoim codziennym życiu prawdę Bożą, pobierając codzienne, często trudne lekcje mądrości w szkole zwanej życiem. Ich życiowe działania (myśl, słowo, uczynek) można oceniać moralnie, czyli oddzielać dobro od zła, ale codzienność niesie ze sobą również bolesne doświadczenia egzystencjalne, w których pojawia się nie tylko świadome i dobrowolne przekroczenie Bożych przykazań (grzech), ale również zwykła ludzka słabość, która może sprawić, iż człowiek się zagubi (zblądzi) na swojej drodze życia. W takich sytuacjach chrześcijanin ma prawo modlić się słowami z Brewiarza: „Pochyl się, Panie, nad ludzką niedolą, nad naszym grzechem i naszą słabością, która nie zawsze jest buntem przed Tobą, lecz

³⁰ „Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i zadań świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których utkana jest ich egzystencja. Tam powołuje ich Bóg, aby, pełniąc właściwą sobie misję, kierowani duchem ewangelicznym, jak zaczyn, od wewnątrz niejako przyczyniali się do uświęcenia świata, i tak przede wszystkim świadectwem życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa” (KK, n. 31).

³¹ „Szczególnym więc ich zadaniem jest tak rozświetlać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa oraz służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela” (tamże).

tylko nędzą człowieczą. Przecież my wszyscy najszczerzej pragniemy pójść za wezwaniem Nowiny Twojej łaski; miej miłosierdzie więc, Boże, nad nami i okaż litość zbłąkanym” (Hymn niesporów z *Liturgii Godzin* z piątku II tygodnia)³².

10. ZALEŻNOŚĆ FORMACJI DUCHOWEJ I LUDZKIEJ

Według *Kodeksu Prawa Kanonicznego* formacja podstawowa wiernych, powołanych „do prowadzenia życia zgodnego z doktryną ewangeliczną”, oparta jest na wychowaniu chrześcijańskim, którego „celem jest osiągnięcie dojrzałości osoby ludzkiej” oraz „poznanie i przeżywanie tajemnicy zbawienia” (kan. 217). Wiąże się z tym jednak pytanie o hierarchię i zależność formacji duchowej i ludzkiej. Można suponować, że między nimi występuje równość znaczenia i roli, jakie mają wypełniać. Nie faworyzując żadnej z nich w płaszczyźnie ich przedmiotowej wartości, należy im też przyznać równouprawnienie czasowe. Bez względu na wewnętrzne odczucia formowanych i zewnętrzny obraz przebiegającej formacji rozkwit ludzki i religijny wzrost dokonują się równocześnie, ale niezależnie³³. Nie można zatem zakładać, że głębokość zmian w płaszczyźnie ludzkiej przełoży się na efekty duchowe i odwrotnie – owocność zmian duchowych nie wpływa bezpośrednio na dynamizm wzrostu ludzkiego³⁴.

³² W ciekawy sposób uzasadnia to J.-L. Marion, który twierdzi, że „ochrzczony nie może i nie powinien działać inaczej jak tylko na mocy swego kapłaństwa, to znaczy mając na uwadze nawrócenie świata w sobie samym. Jego słowa i czyny nabierają wartości w miarę tegoż nawrócenia, wytyczając zarazem jego krzywą. Krzywa ta może wznosić się, ale i opadać aż do zdrady włącznie. Skoro jednak żadne niepowodzenie nie jest nieuleczalne, nigdy też pojedynczy błąd ochrzczonego nie narusza prawdy Chrystusa. Ukazuje jedynie (tymczasowe) ograniczenia procesu nawrócenia. Błąd wiąże się z życiem chrześcijańskim równie nieuchronnie jaki grzech, nie bardziej jednak od tego ostatniego. Ochrzczony podlega błędowi, skoro nawraca w sobie samym część rzeczywistości. Nie powinien go ganić za to ci, którzy – dobrowolnie lub nie – nie mają takiego samego odniesienia do rzeczywistości. Albowiem rzeczywistość, przygodność zawiera w sobie błąd. Zob. J.-L. Marion, *Godność człowieka świeckiego*, *Communio* 1(1981)6, s. 102.

³³ Człowiekowi świeckiemu można wyznaczyć dwa zadania: podbijać przestrzeń i uświęcać czas. Problem czasu można rozwiązać tylko poprzez uświęcanie czasu. Dla samych ludzi czas jest nieuchwytny, a ludzi połączonych z Bogiem czas jest zamaskowaną wiecznością. Zob. A. Heschel, *Uświęcać czas*, *Życie duchowe* 39(2004), s. 24.

³⁴ W. Stinissen twierdzi, że „człowiek, który się modli dużo i gorliwie, zyskuje charyzmat szczególnego promieniowania. Może być ono niewidoczne dla tych,

Zewnętrzne zachowania nie odzwierciedlają ani poziomu życia duchowego, ani jakości egzystencji ludzkiej³⁵.

Na zewnątrz każdy człowiek jest „osobowo sobą” i nie podlega w tym względzie żadnym ocenom. Chrystusowe wskazanie: „nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni” może oznaczać, że osoba ludzka znajduje się poza zasięgiem sądów innych ludzi właśnie dlatego, że osobę stworzył Bóg, z tego powodu oceniając człowieka nie osądza się osoby ludzkiej, ale ewaluuje Boga, który objawia swoją istotę poprzez „obraz i podobieństwo”. Każdy człowiek inaczej przedstawia ten „obraz i podobieństwo”, a wielość i niepowtarzalność tych „przedstawień i podobieństw” w osobach stworzonych ludzi świadczy o nieskończonym bogactwie Pierwowzoru (Stworzyciela).

którzy się nie modlą, ale wyczuwalne dla tych, którzy sami też krocą po drogach modlitwy. Wokół takich osób panuje atmosfera wewnętrznego skupienia, oni budzą modlitwę w drugich. Promieniowanie Jezusa było tak silne, że wokół Niego istniała wielka strefa modlitwy; strefa modlitwy, którą nazywamy Kościołem, mistyczna wspólnota, która gromadzi się wokół Niego jak opiłki żelaza wokół magnesu. Każdy chrześcijanin powinien stwarzać taką strefę milczenia i pokoju wokół siebie, czegoś przypominającego łagodny powiew, który posłyszał prorok Eliasz, kiedy Bóg mu się objawił (por. 1Krl 19,12)” (W. Stinissen, *W drodze do transfiguracji*, *Życie duchowe* 39(2004), s. 83).

³⁵ W mądrości ludowej funkcjonuje przysłowie: „Modli się pod figurą, a diabła ma pod skórą”. Jest to nawiązanie do oddzielenia rozwoju duchowego od dojrzałości osobowej. Czy modlitwa może jednak zmieniać zachowanie człowieka do tego stopnia, aby przestał być sobą? Jeśli przyjmie się założenie, że modlitwa służy kształtowaniu się duchowości człowieka, to nie można równocześnie oczekiwać, że życie duchowe zmieni człowieka w takim samym wymiarze przestrzenno-czasowym. Jego natura wymaga bowiem pracy i wysiłków, których celem będzie dojrzałość osobowościowa. Łaska buduje na naturze – ta zasada nie ma jednak lustrzanego odbicia. Nie można zatem powiedzieć, że natura buduje na łasce. Wielość łask nie zmienia bowiem istoty natury, która podlega skutkom grzechu pierwotnego i przed zmartwychwstaniem ciała pozostanie naznaczona ludzką słabością. Jest jednak możliwe podążanie natury za łaską. W tym znaczeniu można mówić o naśladowaniu Chrystusa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladowuje”. Podążając za Jezusem człowiek staje się Jego uczniem, chrześcijaninem, ale jego życie nadal podlega prawom natury i jest on narażony na pokusy. Idąc za Jezusem człowiek zbliża się do królestwa Bożego, ale przecież nie odchodzi ze świata, a często nawet bardziej jeszcze wchodzi w świat. Chociaż jego życiowa sytuacja podlega więc wszystkim prawom natury, to jednak duchowy rozwój zmienia charakter jego relacji do świata. Cytowane wyżej przysłowie zawiera jednak ważne przesłanie. Sama modlitwa nie zmieni człowieka, nawet najbardziej pobożnego. Wypędzenie diabła domaga się miłości, ale nie tylko duchowej, Chrystusowej – ta jest pierwsza i najważniejsza, ale także miłości bliźniego, której uczy nas Ewangelia.

W tym kontekście nasuwa się trudne pytanie natury moralnej: Czy można osądzać postępowanie ludzkie? Powszechnie uznaje się, że każdy ma prawo oceniać zachowania i działania, nie dotykając osoby człowieka³⁶. Mówi się: piętnuje zło, ale nie krzywdę człowieka. Oczywiście, że istnieje prawo do wydawania sądów, ferowania wyroków, ale to prawo należy do wspólnoty, albo szerzej do społeczności: „idź, donieś Kościołowi”³⁷. Poza tym sądy dotyczą jedynie sytuacji patologicznych, przy ocenie których należy odwołać się do wartości podstawowych, dla jednych ewangelicznych, dla innych naturalnych.

To, co stanowi neutralny (obojętny i niezobowiązujący) format człowieczeństwa można podważać lub sankcjonować. Każdy ma prawo do formułowania własnych opinii. Jednak z opiniowania bardzo łatwo przejść na negatywne ocenianie i osądzanie. Jezus jednoznacznie odrzuca wszelkie formy sądów i ocen: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą” (Mt 7,1-2)³⁸. Jeżeli więc występuje nawet najmniejsza wątpliwość co do postępowania drugiej osoby, to nie może przekładać się ona na negatywny stosunek do niej. Neutralność domaga się zatem otwartej postawy wobec potencjalnego dobra i powściągliwości wobec ewentualnego zła. Negatywne przejawy ludz-

³⁶ Wolno, a nawet należy osądzić grzech nie dotykając osoby, ukarać za czyny, ale nie niszczyć człowieka.

³⁷ Warto w tym miejscu odwołać się do refleksji J.-L. Mariona. „Ochrzczony nawraca w sobie świat jedynie za cenę przyjmowanych na siebie i przez siebie trudów i niebezpieczeństw. Wynika stąd ta straszliwie powolna długość jego nawrócenia; rozchodzi się bowiem zawsze o przemianę rzeczywistości. Ukazuje się też tym samym istotna funkcja kapłaństwa wiernych: rzeczywistość, nad którą można pracować jedynie wówczas, gdy się ją w siebie wciela, narzuca konieczność trwałości, uczy go cierpliwości, oswaja z możliwością niepowodzenia. (...) Ochrzczony kroczy wciąż za wolno, mając nogi zanurzone w błocie. Ale błoto – to rzeczywistość. Nie może też iść do Chrystusa, nie niosąc rzeczywistości na zelówkach swego obuwia. (...) A ponieważ obozuje nieustannie na polu nawrócenia, zrozumiał już od dawna, że wszelkie analizy, metody, techniki i inne środki pedagogiczne nie są w stanie zmienić rzeczywistości, o ile się jej nie przeprowadzi przez próbę wyznania wiary, zaangażowania czynnego miłości, cierpliwości i nadziei, to znaczy przez nawrócenie jednostek. Ochrzczony zna jedno tylko narzędzie skuteczne nawrócenia świata: własną duszę oraz dusze swych siostr i braci - dusze stanowiące ciało nawrócenia. Dla niego, który ma jedną tylko duszę, najbardziej palące zadanie polega na jej nawróceniu; uświadamia przy tym sobie dobrze, że nie osiągnie tego sam ani z siebie, lecz jedynie dzięki łasce i współpracy (czynnej) wspólnoty” (J.-L. Marion, *Godność człowieka świeckiego*, art. cyt., s. 100-101).

³⁸ Święty Łukasz uściśla tę przestrożę Jezusa: „Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni” (Łk 6,37).

kiej natury stanowią bowiem najtrudniejsze wyzwanie dla zachowania neutralności i unikania ocen, i osądzania człowieka.

Pozytywne wymiary człowieczeństwa domagają się jednoznacznej, aprobowanej argumentacji. Bardzo łatwo jednak zejść z drogi akceptacji bezwarunkowej symptomatów osobowych i podjąć, wydawałoby się, twórczą ich krytykę. Krytyka nie wymaga jednak rozeznania prawdy i aktualizacji jej uwarunkowań, gdyż w zetknięciu z jej faktorem krytyk pełni rolę prestidigitatora fałszu. Krytyka tego, co pozytywne domaga się chytrości, przebiegłości, podstępności, które posłużą fałszowaniu lub odrzuceniu prawdy. Krytyka, która atakuje dobro jest bardzo chwytna, pociągająca i szybko znajduje bezwolnych naśladowców. Daje im bowiem szansę na zajęcie jednoznacznej postawy wobec dobra, bez angażowania autorytetu osobowego. Krytykiem dobra może być każdy i nie wymaga się od niego żadnych referencji. Źródłem krytyki dobra w innych jest niechęć, a nawet nienawiść dobra. W drugiej osobie (Bożej lub ludzkiej) najłatwiej umiejscowić własne porażki, lęki, popełnione zło, niespełnione marzenia, utracone szanse³⁹. Człowiek nienawidzi drugiej osoby za jej dobro, które go obezwładnia i przeszkadza. Natomiast słabości innych nie stanowią wyzwania i nie zagrażają relacjom osobowym. Łączy się z tym solidarność w zło. Zło zrównuje ludzi, upraszcza relacje między nimi, usypia czujność. Zło potrafi się bronić, gdyż atakuje dobro w innych. Inaczej ma się sprawa z dobrem, które żyje własnym życiem, wymyka się spod władzy człowieka, nobilituje i wywyższa; dobro się nie broni: „nie stawiajcie oporu złu”. Jest to jeden z wymiarów prawa miłości ewangelicznej.

Dla chrześcijan najwyższym i jedynym prawem jest prawo miłości, które decyduje o rozwoju ludzkim i rozkwicie religijnym, dlatego nie zależą one jedynie od wysiłków samego człowieka. Procesy naturalne i duchowe (nadenaturalne) nie przebiegają bowiem tylko w sposób subiektywny na płaszczyźnie wolności i świadomości, ale także dokonują się w oparciu o obiektywne wpływy wrodzonych (zaplanowanych) przyczyn pierwotnych. Wzrost ludzki ma swoją fizjologię, której kolejne etapy rozwoju (w tym znaczeniu starzenie się organizmu nie jest uwstecznianiem procesów życiowych, ale ich naturalną konsekwencją

³⁹ Człowiek ma skłonność przenoszenia na Boga własnych potrzeb, ale w takich sytuacjach doświadcza nieadekwatności swoich oczekiwań wobec Niego. Czułym barometrem tej niewłaściwej postawy jest modlitwa, która staje się obszarem „milczenia i nieobecności Boga, tego Boga, który nie pozwala odnaleźć się tam, gdzie Mu wyznaczaliśmy spotkanie, Boga, który wymyka się subtelnemu szantażowi osoby modlącej się, pragnącej i oczekującej wysłuchania (...)” (A. Cencini, *Życie konsekrowane*, Warszawa 1996, s. 257).

o charakterze pozytywnym) toczą się w oparciu o obiektywne i niezmiennie prawa natury (od narodzin do naturalnej śmierci), indywidualnie przebiegające fazy rozwoju naturalnego i subiektywnie sterowane wpływy wspomagające (zdrowy tryb życia) lub hamujące rozwój (np. nałogi).

Człowiek na drodze swojego rozwoju potrzebuje łaski zwanej uzdrawiającą (*gratia sanans*), bez której nie jest w stanie wypełniać wszystkich nakazów nawet samego prawa przyrodzonego i nie byłby w stanie zdobyć doskonałych i solidnych cnót (por. S. Th. I-II, q. 109, a, 4, c)⁴⁰. Łaska buduje na naturze, ale jej nie uzupełnia w tym, czego jej brakuje. Dlatego do wzrostu wiary przyczynia się każde działanie człowieka, który korzystając z wolności musi nieustannie się rozwijać.

Duchowy wzrost człowieka również nie zależy zatem tylko od jego osobistych wysiłków. Przede wszystkim każdy człowiek jest obdarowany przez Boga, a są to dary dane według miary pełnej (utrąsionej). Dary Boże w człowieku wydają owoce i kierują obiektywnymi procesami duchowymi. Człowiek stworzony przez Boga nigdy nie przestaje być stworzeniem, które oprócz ciała posiada nieśmiertelną duszę. Dusza nie może się zestarzeć, chorować, umrzeć. Jej żywotność ma swoje źródło w Bogu, który przeznaczył i powołał człowieka do życia w wieczności – jest to podstawowe obiektywne prawo duchowe. Każdy człowiek jest dodatkowo inaczej obdarowany przez Boga, dzięki czemu jest tym, kim jest. Decyduje to również o indywidualnym rozwoju duchowym, który ma zarówno charakter obiektywny, gdyż Bóg nie uzależnia swoich darów od wysiłków człowieka: w jednakowy sposób traktuje (obdarza) grzesznika i świętego, jak również wymiar subiektywny, gdyż każdy człowiek może dary Boże „magazynować”, albo je wykorzystać. Postęp duchowy dokonuje się zatem obiektywnie, a subiektywność wysiłków człowieka może go tylko wspomóc, albo spowolnić⁴¹.

11. ŻYCIE W ŚWIECIE, ALE NIE WEDŁUG OBYCZAJÓW ŚWIATA

Paweł VI nauczał, że Kościele poprzez funkcję wychowawczo-formacyjną powinni przypominać chrześcijanom wielką godność

⁴⁰ Zob. Paweł VI, *List apostolski „Summi Dei Verbum”*, Rzym 1963.

⁴¹ O tym, czy to spowolnienie zasługuje na karę i jaką karę, decyduje sam Bóg, który ma również prawo do obdarowania człowieka nagrodą według własnej miary.

i rodzący się stąd obowiązek życia w tym świecie, ale nie według obyczajów tego świata⁴². Te słowa wytyczają podstawowy cel funkcji wychowawczo-formacyjnej Kościoła. Chrześcijanie są bowiem członkami Kościoła Chrystusowego, ale ich codzienność (historia życia) jest ściśle związana ze światem, dlatego w swoim życiu muszą łączyć prawdę Ewangelii z mądrością zdobywaną w świecie. Funkcja wychowawczo-formacyjna Kościoła ma im nieść pomoc w realizowaniu powołania chrześcijańskiego w światowych uwarunkowaniach. Chrześcijanin musi bowiem zachować godność chrześcijańską, nie rezygnując z aktywności w świecie⁴³.

Podstawowa trudność funkcji wychowawczo-formacyjnej, objawiająca się w antynomii godności chrześcijańskiej i obyczajowości światowej, ma swoje źródło w różnicy między Kościołem a światem. Ta różnica nie oznacza jednak oddzielania, obojętności, obawy, czy pogardy. To bowiem, że Kościół odróżnia się od rodzaju ludzkiego, nie sprzeciwia się temu, aby się lepiej z nim połączył. W tej relacji można zastosować analogię do postępowania lekarza, który znając niebezpieczeństwa choroby, unika wprawdzie zarażenia siebie i innych, lecz równocześnie pilnie zabiega o wyleczenie chorych. Podobnie jest z Kościołem, który ma świadomość, że okazane mu przez Boga miłosierdzie nie zostało przeznaczone jedynie dla jego własnej korzyści. Kościół nie może również dla zachowania własnego wspaniałego stanu, zaniedbywać tych, którzy do tego stanu nie należą. Przeciwnie właśnie dlatego, że sam otrzymał zbawienie, tym większą życzliwością i gorętszą miłością powinien otaczać zarówno tych, którzy są blisko, jak i tych, do których może się zbliżyć poprzez wysiłek zmierzający do umożliwienia wszystkim uczestnictwa w zbawieniu⁴⁴.

⁴² Jezus Chrystus modlił się za swoich uczniów: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich zachował od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata (J 17,15-16). Modlitwę tę Kościół przyjmuje za swoją. Zob. Paweł VI, *Encyklika „Ecclesiam suam”*, Rzym 1964, n. 62 (dalej cyt. jako: ES).

⁴³ Jest przeto rzeczą jak najbardziej wskazaną, by chrześcijanin współczesny uświadomił sobie ten szczególny i przedziwny rodzaj życia. W ten sposób bowiem może się zdobyć zarówno na to, że radował się będzie ze swej godności, jak i unikał rodzącego się dokoła skażenia nędzy ludzkiej i będzie się starał ustrzec przed złudzeniami pychy ludzkiej (ES, n. 61).

⁴⁴ Tamże, n. 63.

12. EWANGELICZNY WYMIAR FUNKCJI WYCHOWAWCZEJ KOŚCIOŁA

Kościół, który poprzez samoświadomość rzeczywiście wie, jakim sam jest z woli Bożej, odkrywa jednocześnie Boskie posłannictwo do głoszenia wszystkim i wszędzie Dobrej Nowiny⁴⁵. Członkowie Kościoła są apostołami Ewangelii zbawienia, dlatego nie wystarcza samo ich trwanie w wierze. Chociaż bowiem nie ma żadnej wątpliwości, że skarby prawdy i łaski przekazane chrześcijanom, jako dziedzictwo wiary chrześcijańskiej, należy zachować w stanie nietkniętym,⁴⁶ to jednak ani strzeżenie, ani obrona nie wyczerpują w pełni obowiązków ciążących na Kościele wobec powierzonych mu darów. Dobra bowiem przekazane Kościołowi przez Chrystusa ze swej natury wymagają, aby je zarazem udostępniał innym, by je rozdzielał wśród innych⁴⁷. Tę dążność miłości, która ku temu zmierza, by przejść w zewnętrzny dar miłości, można nazwać istotą funkcji wychowawczo-formacyjnej Kościoła.

Kościół, w wypełnianiu tej funkcji, musi starać się przewidująco połączyć myśl Bożą z myślą ludzką, stosując język właściwy ludziom czasów współczesnych,⁴⁸ gdyż prawdy Boże w miarę możliwości należy przybliżyć do ich życia i mentalności. Funkcja wychowawczo-formacyjna ma pomóc chrześcijanom, aby wiara wpływała na ich sposób myślenia, na słowa, na myśli, na obyczaje, na poglądy, zwłaszcza wtedy, gdy przeżywają duchowe trudności⁴⁹.

W funkcji wychowawczo-formacyjnej Kościoła powinien jasno wyrazić się jej religijny charakter. Religia ze swej natury wymaga stałej łączności między Bogiem a człowiekiem. Jest ona również pewnego rodzaju dialogiem, w którym Bóg objawia Siebie w miłości, a jednocześnie pokazuje, w jaki sposób człowiek ma Go czcić i służyć Mu w miłości. Do tego rodzaju dialogu, który staje się coraz częstszy i pełen ufności, powołane jest tak dziecko, jak i mistrz, którego duchowe siły znajdują w nim pełne zaspokojenie⁵⁰.

⁴⁵ Stąd właśnie wypływa obowiązek głoszenia Ewangelii oraz zadanie skierowania trosk apostoelskich ku szukaniu zbawienia wiecznego ludzi.

⁴⁶ Zgodnie z napomnieniem świętego Pawła: „strzeż depozytu” (1Tm 6,20).

⁴⁷ W poleceniu Chrystusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19) zawarty jest najwyższy nakaz misyjny dany Apostołom (ES, n. 64).

⁴⁸ W głoszeniu Ewangelii należy unikać pojęć oderwanych od języka ludzi współczesnych.

⁴⁹ ES, n. 68.

⁵⁰ Tamże, n. 70.

ZAKOŃCZENIE

Ta wielowątkowa refleksja na temat wychowania i formacji chrześcijańskiej ludzi dorosłych dotyka jedynie wybranych, o różnej skali ważności, problemów teologicznopastoralnych tej bogatej rzeczywistości. Można jednak pokusić się o podsumowanie i upraktycznienie tej refleksji, odwołując się do najważniejszej wartości człowieka, do człowieczeństwa. Do jego zrozumienia potrzebne jest całe bogactwo Objawienia, doktrynalne nauczanie Kościoła, ale także zwykła ludzka mądrość, która płynie z doświadczenia. Łącząc te wymiary poznania człowieczeństwa można podać zasady bycia człowiekiem. Podstawowe zasady zostały objawione człowiekowi w Dziesięciu Przykazaniach. O tym Prawie Bożym św. Ireneusz naucza w następujący sposób: „I nawet najlepszy mówca spośród rządców Kościoła nie powie niczego innego, niż to zostało przekazane (nikt bowiem nie jest większy od Mistrza); także słaby w mowie nie pomniejszy tradycji. Skoro bowiem jedna jest i ta sama wiara, dlatego nie powiększy jej ten, kto może o niej wiele powiedzieć, ani niczego nie ujmie ten, kto może powiedzieć mniej”⁵¹.

Mądrość płynąca z doświadczenia ukazuje natomiast człowieka w jego naturalnym powołaniu. Być człowiekiem, to nie tylko być sobą, ale to także wewnętrzny zew nieustannego przemieniania się. I o tym mówi 11 zasad bycia człowiekiem:

1. „Otrzymasz ciało”. Możesz je lubić lub nienawidzić, lecz pozostanie twoje przez cały czas twojego pobytu tutaj.

2. „Będziesz się uczyć”. Wpisano cię na nieformalne studia w szkole zwanej Życiem. Każdego dnia będziesz mieć szansę odebrać parę lekcji. Mogą ci się podobać, możesz jednak uznać, że są bezużyteczne i głupie.

3. „Nie ma błędów, są tylko naucki”. Dorastanie to proces oparty na metodzie prób i błędów, na eksperymentach. Eksperymenty „nieudane” są tak samo ważną częścią tego procesu, jak doświadczenia, które się powiodły.

4. „Lekcja powtarzana jest dopóty, dopóki się jej nie nauczysz”. Każda lekcja zostanie ci zaprezentowana w rozmaitych wersjach, dopóki się jej nie nauczysz. Dopiero gdy ją pojmiesz, przejdiesz do następnej.

⁵¹ Św. Ireneusz, Traktat *Przeciw herezjom*, Księga 1, 10, 1-3, w: *Liturgia Godzin*, t. 2, Poznań 1984, s. 1361.

5. „Nauka nigdy się nie kończy”. Nie ma takiej chwili w życiu, która nie zawierałaby swoich lekcji. Żyjesz, a więc musisz się uczyć.

6. „«Tam» wcale nie jest lepsze niż «tutaj»”. Gdy tylko twoje „tam” stanie się „tutaj”, natychmiast znajdziesz sobie następne „tam”, które znów będzie się przedstawiać lepiej niż „tutaj”.

7. „Inni są po prostu odzwierciedleniem ciebie”. Nie kocha się ani nie nienawidzi czegoś w innych, jeśli nie kocha się lub nie nienawidzi tego w sobie.

8. „Od ciebie zależy, co uczynisz ze swoim życiem”. Masz wszystkie przybory i bogactwa, których możesz potrzebować. Co z nimi uczynisz, zależy wyłącznie od ciebie. Wybór jest twój.

9. „Odpowiedzi na twoje pytania są w tobie”. Odpowiedzi na pytania, które niesie życie, są w tobie. Wystarczy tylko przyrzeć się, wsłuchać i zaufać.

10. „Zapomnisz to wszystko”.

11. „Możesz sobie jednak przypomnieć, kiedy tylko zechcesz”⁵².

Na koniec jeszcze jedno słowo-pouczenie, tym razem św. Augustyna: „Oto wielbimy Boga teraz, zebrani w świątyni, ale potem, gdy każdy wraca do siebie, to jakby zaprzestał go wielbić. Otóż niech nie zaprzestaje żyć dobrze i niech zawsze chwali Boga. Bo zaprzestajesz Go wielbić wtedy, gdy się oddalasz od prawości i tego, co się Bogu podoba. I przeciwnie, jeśli czynisz to, co sprawiedliwe, to nawet wtedy, gdy język twój milczy, życiem swoim głośno wołasz, Bóg zaś skłania się ku twemu sercu. Jak bowiem uszy nasze są nastawione na nasze głosy, tak uszy Boga na nasze myśli”⁵³.

EDUCATION AND CHRISTIAN FORMATION OF ADULTS VS. PASTORAL MISSION OF THE CHURCH

Summary

The vocation of lay believers is to build the God's Kingdom by participating in the life and mission of the Church through the ages.

⁵² *Zasady bycia człowiekiem*, w: *Balsam dla duszy*, red. J. Canfield, M. V. Hansen, Poznań 1997, s. 89-90.

⁵³ Św. Augustyn, *Komentarz do Psalmów (Ps 148, 1-2)*, w: *Liturgia Godzin*, t. 2, Poznań 1984, s. 677.

Their activity is such an inherent part of the Mystical Body of Christ that, in a way, it becomes integrated into the redemptive mission of the People of God. However, even a mature Christian vocation of adults does not absolve them of responsibility for unceasing education and formation. The essential justification of ongoing nature of these processes results from their duty to learn and to find the true humanity and to pursue holiness. Being a man is just as important as being a Christian. And being both, a man and a Christian, is just as important as being a member of the Church. *Christianus cognoscitur amore, more, ore, re* (a Christian can be recognized by their love, manners, countenance and deeds) – thus it is the main objective of Christian formation and education of adults.